Numer poranny.

Nr 15 — Kraków. Poniedziałek 17 Stycznia 1910 — Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Numer poniedziałkowy 6 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 160

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, licabowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 17 stycznia.)

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (T. B.) Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Hr. Kuen-Hedervary, którego przybycia już wcześniej oczekiwano przybył do Wiednia dopiero o godzinie 7 wieczorem i dopiero jutro będzie przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Na cześć Mickiewicza.

(—) **Medyolan.** (Tel. wł.) Jedna z ulic tutejszych ma otrzymać nazwę ulicy Adama Mickiewicza.

Pochwała zbrodni.

Paryż. (T. B.) Prokuratorya zarządziła wdrożenie dochodzeń przeciw Gustawowi Herve z powodu artykułu chwalącego zamordowanie ajenta Deray.

Spotkanie monarchów,

(—) **Rzym.** (Tel. wł.) Krąży pogłoska, że królowie angielski i włoski stanowczo w końcu marca spotkają się w Neapolu, poczem król Edward pojedzie do Aten w odwiedziny do króla Jerzego greckiego.

Wybory w Anglii.

Londyn. (T. B.) Do godziny 1·10 w nocy z soboty na niedzielę wiadomy był wybór 43 unionistów. 37 liberałów, 6 z partyi pracy i 5 nacyonalistów. Unioniści zyskują 18 mandatów, liberali 3 mandaty.

Londyn. (T. B.) Unionistyczny dziennik »Standardt« wyrażał przekonanie. że unioniści zdobędą wszystkie 10 liberalnych mandatów Londyna.

»Daily Telegraph« nie wypowiadał tak optymistycznego zdania i liczył tylko na 6 mandatów. W rzeczywistości zdobyli unioniści w Londynie tylko trzy mandaty co oznacza ciężki cios dla nich. Drugim niespodziewanym ciosem dla unionistów jest porażka w Grimsby gdyż Doughty, który tam przepadł jest jednym z najwybitniejszych bojowników za reformą taryf. Natomiast unioniści zdobyli w środkowej i zachodniej Anglii więcej mandatów niż się spodziewali, chociaż nie udało im się przeforsować swego kandydata w Lankashire.

Znowu ks. Jerzy.

Belgrad. (T. B.) Onegdaj wieczorem odbyła się rada ministeryalna, w sprawie konfliktu ks. Jerzego z prefektem miasta Alimpicem. Postanowiono nie przyjąć dymisyi Alimpica i dać mu w ten sposób zadośćuczynienie. Uchwała ta ma na celu także zmuszenie ks. Jerzego do opuszczenie na jakiś czas Belgradu i wyjazdu zagranicę. — W kołach politycznych słychać, że król zgadza się na ten sposób załatwienia sprawy.

Dostawy wojskowe dla Serbii.

Belgrad. (T. B.) Skoro firma Creuzot i Schneider zniżyła cenę postanowił rząd oddać jej dostawy wojskowe i upoważnia ministra wojny do zawarcia układu z firmą. Konkurentem jedynym był Krupp.

KRONIKA.

Kraków, dnia 17 stycznia.

Z Sali koncertowej. W najbliższym koncercie w Starym Teatrze dnia 20 b. m. wystąpi po raz pierwszy w Krakowie skrzypek rosyjski Efrem Zimbalist. Nazwisko to znane jest dobrze w Rosyi, gdzie ten najwybitniejszy w ostatnich czasach uczeń Auera zdobył sobie już dawniej poważne stanowisko artystyczne. W zeszłym sezonie dał się Zimbalist poznać także poza granicami Rosyi i od tej pory liczy się do najlepszych skrzypków współczesnych.

Zamiast Osypa Gabryłowicza, który w sezonie bieżącym z powodu choroby odwołał wszystkie koncerty, pozyskała Dyrekcya koncertów na dzień 28 b. m. Konrada Ansorgego, pianistę, sławnego ze swej indywidualnej interpretacyi Beethovena i Chopina. Artysta ten, również dotąd w Polsce nieznany, jest też kompozytorem wysoko cenionym, zwłaszcza w dziedzinie pieśni.

Wystawka wyrobów z szuwaru i słomy, którą w pierwszych dniach lutego b. r. urządza we Lwowie Liga Pomocy przemysłowej, doznała życzliwego poparcia ze strony Rady szkolnej krajowej, która w okólniku wydanym 6 b. m. zachęciła Rady szkolne okręgowe, ażeby wpłynęły na szkoły swojego okręgu, w których udzielaną bywa nauka tych wyrobów, ażeby te do wystawki Ligi Pomocy przemysłowej się przyłączyły.

Wystawka zapowiada się, jak na pierwszą skromną próbę dość okazale i każe przypuszczać, iż potrafi cel swój spełnić i zapozna szerszy ogół społeczeństwa z tą ważną, a dotąd nieznaną gałęzią krajowej produkcyi.

Lista wygranych Loteryi T. S. L. wyszła już z druku i jest do przejrzenia w Biurze Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska 15 l. p codziennie od 9 do 1 godz. i od 4 do 6 po południu. Z prowincyi zamawiać można listę ciągnień za nadesłaniem 13 hal. w znaczkach. We Lwowie nabywać listy można w Biurze Związku Okręgowego T. S. L. przy ul. Chorąszczyzna l. 6. Nadto są do przejrzenia listy w Zarządach Związków Okręgowych, Kół T. S. L. na prowincyi.

Złodzieje kolejowi. Wczoraj aresztowała policya na dworcu kolejowym Wincentego Feliksa i Józefa Siwka, którzy przytrzymani zostali na gorącym uczynku kradzieży pugilaresu, na szkodę pomocnika piekarskiego Ignacego Ciszewskiego. Obu aresztowanych odstawiono na strażnicę policyjną.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godz. 11 przed południem zawezwano straż pożarną na ul. Bożego Ciała, gdzie w jednej z kamienic sufit groził miał rzekomo zawaleniem. Straż pożarna po przybyciu, nie znalazłszy nic groźnego powróciła do koszar.

Niegodziwy napad. Na przechodzącą w sobotę wieczorem ulicą Długą, 23-letnią służącą Katarzynę S. napadło kilku nieznanych mężczyzn którzy dotkliwie ją pobili, naruszając nadto lewe oko, które zupełnie wyciekło. Dziwne było postępowanie chlebodawczyni Katarzyny, która widząc groźny stan oczu chorej, nie pozwoliła jej pomimo próśb udać się zaraz na stacyę ratunkową. Chorej, która zgłosiła się o pomoc dnia następnego, z powodu opóźnionego ratunku, grozi niechybna utrata wzroku.

Krwawy napad. Onegdaj wieczorem około godziny 6, napadło kilku nieznanych napastników na przechodzącego ulicą Sławkowską 11-letniego Antoniego Rostafiego, zadając mu kilkanaście ran kłutych na ciele. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Lazarza, za napastnikami zaś śledzi pilnie policya.

Bezczelni złodzieje. Policya aresztowała 33 letniego włóczęgę Antoniego Dyrka i towarzysza jego Henryka Kamińskiego, 50-letniego wyrobnika, za kradzież spiżarki z herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża L. 3. O bezczelności złodziei świadczy, że skradzioną spiżarkę zanieśli do sieni domu przy ul. Mikołajskiej 4, a więc położonego naprzeciw gmachu policyi, a rozbiwszy ją tutaj, poczęli się pozilać strawą mieszczącą się w spiżarce.

Z Trzebini piszą nam: Jak wiadomo dnia 18 bm. upływa rok od czasu odbycia się u nas wyborów do gminy, mimo te jednak nie ustalono jeszcze ostatecznego rezultatu wyborów. Grono malkontentów, jakich nigdzie nie brakuje, wniosło bowiem rekurs do namiestnictwa, celem unieważnienia wyborów. Namiestnictwo unieważniło częściowo wybór Józefa Sadły, który przeszedł przy pierwszym wyborze. Zarządzono nowe głosowanie w listopadzie roku zeszłego, rezultatem jego był powtórny wybór Sadły. Kontrkandydat jego, b. zastępca naczelnika gminy p. Kosobucki, niezadowolony z niekorzystnego dlań wyniku sprawy, wniósł znowu powtórny rekurs, oczywiście nieuzasadniony, by przewlec sprawę ostatecznego ukonstytuowania się Rady gminnej.

Gospodarka gminy. Wymownym dowodem niedołęstwa gminy jest następujący fakt: Właścicielka drukarni w Chrzanowie p. Ziembińska zaskarżyła niedawno gminę o pokrycie kwoty 28 K, należącej się jej za druk ogłoszeń i zaproszeń z okazyi zeszłorocznych uroczystości urządzonych przez gminę ku czci cesarza. Charakterystycznem jest, że Rada gminna uchwaliła kwotę 400 K na cele jubileuszu. Zachodzi ciekawe pytanie, jakie losy spotkały tę kwotę, jeżeli gmina nie uiściła jeszcze tak drobnego długu, o jaki zaskarżyła p. Ziembińska gminę.

Rocznica listopadowa znalazła godne uczczenie dnia 12 grudnia r. z. przez ogniskujący w sobie żywioły patryotyczne „Sokół", który wierny swej nazwie, rzeczywiście potężnie rozwija swe skrzydła i ogarnia niemi coraz szersze warstwy. Z bogatego programu uroczystości należy wymienić słowo wstępne, wypowiedziane z zapałem przez Dra Ignacego Wróbla, odegranie obrazka scenicznego p. t. „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego oraz deklamacyę „Do Sokoląt", wypowiedzianą przez młodziutkie pisklę sokole Tadzia J.

Rozpanoszenie się żydów. Dnia 12 listopada z. r. stanęła tutejsza Rada gminna przed sądem w Chrzanowie, oskarżona o rzekomą obrazę przez niejaką Feiglę Reicherową, żydówkę, utrzymującą tutaj szynk, będący ustawicznie widownią bójek i karczemnych awantur. Sędzia nie znając stosunków, polecił Radzie przeprosić żydówkę, zmuszony był jednak cofnąć swój wyrok po przedłożeniu przez Radę dowodów, iż szynk Reicherowej jest istną norą, w której gromadzą się ostatnie szumowiny społeczeństwa i zakłócają porządek i bezpieczeństwo publiczne.

Jasełka. Jutro t. j. dnia 16 b. m. odbędą się u nas Jasełka, urządzone staraniem tutejszej młodzieży. Jasełka odbędą się w sali „Sokoła". Początek o godzinie wpół do 6.

Wieczorek amatorski. W Nowy Rok odbył się w sali tutejszego „Sokoła" wieczorek amatorski, na którym odegrano dwie sztuki: „Nieprzyjaciel kobiet" i „Jeden z nas musi się ożenić". Licznie zebrana publiczność z zapałem oklaskiwała grę amatorów. Uznanie ogólne zyskały również znakomite kuplety p. Jarosza.

Rozwój Spółki spożywczej. Założona niedawno tutaj Spółka spożywcza ma przed sobą wszelkie widoki pomyślnego rozwoju. Świadczy o tem wymownie znajdujący się w sklepie towar, wartości przeszło 8 tysięcy koron, oraz nieuniknione w najbliższej przyszłości powiększenie personalu sklepowego. Jeżeli się zważy, że nie upłynęło jeszcze trzy miesiące od założenia Spółki, należy wróżyć jej świetny rozkwit na przyszłość.

Żydowsko-socyalistyczna gospodarka. Onegdaj zgłosił się w redakcyi naszej Feliks Brandt, robotnik zajęty w kamieniołomach w Kostrzu i z płaczem żalił się na brutalne obchodzenie się z nim przez lekarzy Kasy chorych w Podgórzu. Brandt młody jeszcze, lecz fizycznie wycieńczony człowiek, zjawił się przed kilku dniami do jednego z lekarzy Kasy (żyda) z prośbą o potwierdzenie choroby oraz podpis poświadczenia uprawniającego do pobrania należących się mu dyet za czas przymusowego bezrobocia z powodu choroby. Żydowski eskulap nie tylko prośby Brandta nie spełnił, lecz zagroził mu wyrzuceniem za drzwi, krzycząc w uniesieniu: „Poszedł precz, bo wyrzucę"!

Godny zaiste reprezentant żydowsko-socyalistycznej kliki w pódgórskiej Kasie chorych. Spełniając prośbę Brandta, by wypadek ten ogłosić publicznie, nie możemy powstrzymać się od oburzenia, iż instytucya, pobierająca grube stosunkowo wkładki z krwawo zapracowanego grosza robotnika, w tak nieludzki sposób obchodzi się z swymi członkami.

Strzały do policyanta. Onegdaj w nocy zauważyła we Lwowie stróżowa kamienicy przy ul. Halickiej pod l. 4, podejrzane światło w restauracyi Tomickiego. Sądząc, iż do lokalu Tomickiego włamali się złodzieje, zaalarmowała ona mieszkańców, którzy poczęli czynić za złodziejami poszukiwania. Na schodach I. piętra odkryto trzech nieznanych ludzi. Nieznajomi usiłowali z początku tłómaczyć się, przyparci jednak do muru postawili się ostro pytającym i zagrozili im bronią. Przerażeni mieszkańcy zaalarmowali policyę, zaledwie atoli przekroczył policyant próg kamienicy, rzucili się nań nieznani ludzie i dali do niego kilka strzałów rewolwerowych. Ranny w rękę policyant miał jeszcze na tyle przytomności, że dobył błyskawicznie szablę i ranił jednego z napastników. Przy pomocy nadbiegłych ludzi zdołano aresztować napastników, którzy zeznali, iż nazywają się Kuźmiński i Ulrych. Policya stwierdziła, iż należą oni do nader groźnych włamywaczy, znanych z kilku śmiałych napadów we Lwowie.

Gwałty pruskie. Jak donoszą z Aleksandrowa do pism warszawskich, gwałty na pruskiej granicy nie ustają. Urzędnicy kwarantanny w Otłoczynie w dalszym ciągu niepokoją przejeżdżających, których podejrzywają o wyjazd do Ameryki. W tych dniach zatrzymali z pomocą żandarma pruskiego w Otłoczynie: włościanina pow. radomskiego, Zalewskiego, jadącego do syna swego do Paryża, i Wiąża z żoną i dwojgiem dzieci, mieszkańców Warszawy, jadących do Anglii. Wszyscy oni posiadali legalne paszporty. W Otłoczynie zabrali ich siłą do znajdującego się tam baraku i zmuszając do wykupienia szyfkarty, więzili kilka dni, poczem zwrócili do Aleksandrowa pod strażą, nie wpuszczając w granice państwa niemieckiego.

Nowy rok żydowsko-rosyjski. Wszystkie gazety żydowskie w Warszawie wydały pierwsze numera „noworoczne", według starego stylu, przyczem niektóre zamieszczają uroczyste przeglądy roku zeszłego. Jest to bądź co bądź objaw bardzo charakterystyczny, świadczący wymownie o „istinno ruskich" sympatyach warszawskiego żydostwa.

Borowska-Lewicki.

Rozprawa sobotnia przyniosła kulminacyjny punkt procesu. Zakończone zostało przesłuchanie Borowskiej, której końcowe zeznania, były nadzwyczaj ciekawym i subtelnym obrazem psychicznych przejść obwinionej. Co w tej spowiedzi było sztuką, a wynikało z naturalnej potrzeby usprawiedliwienia niektórych przejść życiowych, które doprowadziły do katastrofy, rozstrzygać nie będziemy, — a zresztą takie zróżniczkowanie byłoby wogóle bardzo trudne w obec wyjątkowej inteligencyi i daru słowa Borowskiej. Noc krytyczną przedstawiała według wersyi, na której konsekwentnie opiera swoją obronę, — przesuwając się po najdrażliwszych epizodach z wielką dyskrecyą — a na pytania zbyt bezpośrednie i zbyt obraźliwe, dając odpowiedź ogólnikową. Ma też widocznie obraz tej krwawej sceny dokładnie ułożony, że zaledwie przy drobnych szczegółach można jej zarzucić pewną sprzeczność. Według jej opowiadania Lewicki zastrzelił się prawie nieświadomie, nieledwie przypadkiem, a tak błyskawicznie ten czyn wykonał, że ona, — najbliższy i jedyny świadek nie umie absolutnie wcale określić, — jak się to stało: »Huk strzału, ciemność, — młyn w głowie — koniec świata«. I potem to jeno wrażenie. Podniosła storę; Lewicki siedział na kanapie z ręką przyłożoną do twarzy; »myślałam, że to komedya, lekkie draśnięcie, efekt na mój rachunek; więc znowu poczułam żal do tego człowieka«. Jaka drobiazgowa analiza własnych myśli!

Trudniej przyszło Borowskiej wytłumaczyć sposób ratowania rannego. Ale i tu miała gotową odpowiedź. Wzywała prof. Kadera nie pogotowie — ponieważ rozumiała, że chodzi o szybki ratunek, operacyę chirurgiczną, a pogotowie mogło jedynie przewieźć Lewickiego do szpitala. Potem pewne trudności sprawiło wytłumaczenie śladu wytartej krwi na podłodze. Czy jednak w podobnym momencie można o wszystkiem pamiętać? Zresztą gdy powstaje jakaś trudność w zeznaniach, Dr Szalay momentalnie prostuje sytuacyę.

Publiczność, śledząca przebieg rozprawy z natężoną ciekawością, zmienia momentalnie nastrój i usposobienie. Krzyżują się sądy, uwagi, spostrzeżenia, nawet kombinacye różnorodne. Walka tej formalnie słabej kobiety z całym surowym i nieubłaganym aparatem sprawiedliwości zajmuje wszystkich. Widowisko! niestety!

* * *

Sprawozdanie sobotnie urwaliśmy na pytaniach, odnoszących się do wycierania krwi na podłodze. Oto ciąg dalszy.

Pomiędzy przewodniczącym a obrońcą przychodzi do kontrawersy co do wytartej plamy na podłodze. Ostatecznie kwestya pozostaje niewyjaśnioną.

Przew. W kuchni stolik, a przy piecu kuchennym tektura były powalane krwią.

Bor. Stolik mógł być powalany, bom stamtąd brała lampę. Ale skąd przy piecu, nie wiem.

Przew. Zeznała pani, że pani już po śmierci Lewickiego paliła listy w piecu kuchennym.

Bor. Tak, to prawda. Prawdopodobnie też wtedy powalana została tektura kroplami krwi.

Przew. Musiała pani mieć bardzo krwawe ręce. Czy Lewicki po strzale upadł, czy też osunął się na podłogę?

Bor. Nie wiem, bo było ciemno, gdy zapaliłam lampę, on siedział.

Przew. Czy Lewicki się ciskał? Miał pokaleczoną głowę...

Bor. Tego nie widziałam.

Przew. Dlaczego koc nie u brzegu ale w środku jest powalany krwią?

Bor. Siedział na kocu i tam ściekała krew.

Przew. Wynikałoby z tego, że się kocem nie obcierał. Jakże to jest możliwe, żeby człowiek przytomny, bo pani powiada, że leżąc na ziemi całował panią w rękę, czyli był przytomny — by więc człowiek przytomny mógł nie obcierać się kocem, kiedy ciekła krew. Może pani obmywała twarz Lewickiemu?

Bor. Zwilżałam częściej czoło i ręce.

Przew. A skroń?

Bor. Mnie o skroń nie chodziło. On krew ze skroni obcierał i mazał nią twarz.

Przew. z naciskiem. Dlaczego pani nie zaalarmowała sąsiedztwa? Po to choć było ich zawezwać, by wobec nich Lewicki zaświadczył, że się sam zastrzelił, a nie pani go zabiła? (na galeryi oklaski).

Dr Szalay wzywa przewodniczącego, by ten zarządził opróżnienie galeryi.

Przew. Myślę, że to jest zbyteczne, sama bowiem publiczność zrozumie, że oklaski w tej sali są nie na miejscu.

Dr Szalay woła: To zwyrodnienie.

Przew. Pan obrońca mnie uprzedził w napomnieniu publiczności. Trzeba szanować powagę sądu.

Następnie porusza przewodniczący kwestyę strzału, podnosząc, że jest wykluczone, by łuska z rewolweru mogła paść w razie samobójstwa tam, gdzie ją znaleziono.

Dlaczego pani prosiła medyka Pogotowia i komisarza policyi Rotschka, bą nie mówił, że panią zastał?

Bor. Nie chciałam, by o mnie pisali w gazetach. Prosiłam, by podali tylko początkowe litery mojego nazwiska.

Przew. Gdy Pogotowie przyjechało, było zupełnie ciemno a w ciemności prężył się i charczał Lewicki.

Bor. Lampa była w kuchni. Ja może w ciemności go obmywałam...

Przew. chce odroczyć rozprawę.

Bor. sprzeciwia się temu, bo Dr Smolarski nie ręczy, czy starczy jej sił na dalszą obronę.

Przew. Nie mam do pani pytań.

Prokurator zrzekł się głosu. Przemówił natomiast Dr Klębkowski.

Dr Klębkowski. Czy z panią Lewicki umówił się na schadzkę o godz. 10?

Bor. Tak!

Dr Klębkowski. Mam tu ostatnie pismo śp. Lewickiego do p. Andrzeja Bylickiego. Prosi go w nim Lew., by przyszedł do niego tego dnia wieczorem i dodaje, że szklane drzwi miały być otwarte. Tymczasem, gdy p. Bylicki przyszedł, światło było w mieszkaniu a drzwi były zamknięte.

Bor. Domyślam się, po co chciał się widzieć z Bylickim...

Sędzia przys. Reich: Lewicki mógł równocześnie umówić się z Bylickim i Borowską.

Przew. Przestrzegam panów przysięgłych przed wyrażaniem swoich zapatrywań; bilet Lewickiego do p. Bylickiego, przedłożony przez Dra Klębkowskiego jest ważnym dokumentem.

Przew. oddaje bilet protokolantowi, celem złożenia go do aktów.

Dr Klębkowki bierze do ręki album Lewickiego i mówi do Bor.: Kiedy zostały te 3 kartki wydarte z albumu. Czy przed, czy też po strzale?

Bor. Przed strzałem.

Dr Klębkowski. Konstatuję, że tu są ślady krwi, których sędzia śledczy nie zauważył. Są nawet linie palców całkiem wyraźnie.

Bor. gwałtownie. To nieprawda! Proszę badać moje palce, krew — ja tego żądam.

Nauka stoi teraz i pod tym względem wysoko — niech to zbadają fachowcy!

Dr Klębk. Dlaczego pani wyrwała te kartki?

Bor. One się odnosiły do mnie, nie chciałam, by zostały...

Dr Klębk. pokazuje oryginał jednego z wierszów i mówi: Inna osoba twierdzi, że się do niej odnosiły. Wiersz ten pochodzi z 16 października i odnosi się do osobę, z którą Lew. już wtedy był w przyjaźni.

Bor. To tylko dowód, że Lewicki mógł jednocześnie do dwóch kobiet to samo pisać.

Dr Klębk. Pani zeznała, że lampa się świeciła przed strzałem. Tymczasem znaleziono knot zupełnie ściągnięty na dół. Wskazuje to, że lampa świecić się nie mogła.

Bor. Lampa się świeciła. Potem nagle powstał huk i stało się ciemno!

Dr Klębk. Pani mówi, że pani po strzale podniosła story. Tymczasem gdy pogotowie przyjechało, story były spuszczone. Jak pani to wytłómaczy?

Bor. Ja nie wiem, jak się to stało. Ja storę podniosłam.

Przew. Pani wielu momentów nie wyjaśniła. Naprzykład rozebranie się Lewickiego. Przecież do palenia listów, nie potrzebował się rozebrać...

Bor. daje ogólnikowe wyjaśnienie.

Przew. Trzeba mieć bujną fantazyę, aby to zrozumieć.

Dr Szalay. Albo delikatne czucie.

Przew. W kuble w pokoju sypialnym Lewickiego wyłowił sędzia śledczy potargany list pani do męża, list pożegnalny. Pisze pani w nim: Daruj mi jeszcze i to, ale lepiej dla mnie i dla ciebie, gdy się tak stanie, będzie to stanowczo lepszem itd. Kiedy pani pisała ten list?

Bor. Ten list pisałam w kancelaryi Lewickiego.

Przew. Jakże on się znalazł w kuble?

Bor. Nie pamiętam jakim sposobem się tam znalazł.

Przew. zwraca uwagę, że prawdopodobnie list ten pisała Borowska w nocy krytycznej i że wtedy, po namyśle, potargała go i wrzuciła do kubła.

Przew. Może pani widziała, że Lewicki konał, więc i pani chciała się zastrzelić. Dlatego napisała pani ten list. Skoro zaś pani zobaczyła mękę Lewickiego, uczuła pani strach przed śmiercią. Myśl o samobójstwie zanikła u pani. Wtedy pani ten list potargała.

Dr Klęb. W miesiąc po fakcie zeznała pani (potwierdził to także mąż pani), że Lewicki z miłości do pani się zastrzelił. Jak pani myśli, czy takiego człowieka należy szanować czy nie?

Bor. nie odpowiada.

Dr Klęb. Ja jako człowiek uczciwy mówię tak: Jakże pani może teraz na takiego człowieka rzucać rozmaite zarzuty? (Poruszenie na sali).

Dr Szalay: Proszę o głos.

Przew. Proszę, proszę.

Dr Szalay: Chcę p. Borowskiej postawić 2 tylko pytania.

Do Borowskiej: Czy pani chciała zniszczyć Lew, czy nie?

Bor. Nie.

Dr Szalay: Czy pani miała owej nocy przy sobie rewolwer?

Bor. Nie! Wszak znaleziono go przy rewizyi w hotelu, gdzie mieszkałam.

Dr Szalay: To tylko chciałem wiedzieć.

Przew. Odraczam rozprawę do poniedziałku, godziny kwadrans na dziesiątą.

* * *

Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że podczas rozprawy dwie studentki medycyny pokłóciły się o Borowską, pobiły, a wkońcu wyzwały na pojedynek...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

„POSTĘP“

chrześcijańsko-socyalne
pismo tygodniowe

WYCHODZI W KRAKOWIE JUŻ ROK SZÓSTY

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. kwartalnie 1 kor.

Adres: REDAKCYA I ADMINISTRACYA „POSTĘPU“, UL. ŚW. KRZYŻA L. 7.

Na żądanie wysyła się numery okazowe. Towarzystwa otrzymać mogą zniżenie prenumeraty

Pojedyncze numera „Głosu Narodu“

nabywać można w następujących handlach w Krakowie:

W Rynku głównym:
Trafika główna,
Mańkowska Sukiennice,
w ul. Floryańskiej:
Markowicz l. 22.
Księgarnia Polska l. 35.
w ul. św. Jana:
Księgarnia Piwiarski i Sp.
w ul. Szewskiej:
Czapliński i Sp. l. 2,
Kretschmer l. 23.
w ul. Wiślnej:
Hupczyc l. 1,
Szarkowa l. 11.
w ul. Sławkowskiej:
Skomska l. 24.
w ul. Siennej:
Dąbkowski (obok Gimnazyum św. Jacka
w ul. Dominikańskiej:
Schreiber (obok Jatek)
w ul. Długiej:
Bękner l 4.
w ul. Zwierzynieckiej:
Nikiel l 29.
w ul. Kopernika:
Smolik l. 2.
w ul. Szpitalnej:
Kiosk p. Grudzińskiej
na Dworcu kolejowym:
Księgarnia A. Salomonowej.
w ul. Karmelickiej:
Hildowa l 15,
w ul. Brackiej:
Funk l. 6,
Gumplowicz l. 6
na Placu Matejki:
Aleksandrowicz l 1
w Podgórzu:
Księgarnia L. Poturalskiego.

Kanarki harceńskie



poleca własnego chowu, wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 8 K. 10 K., 12 kor., 16 kor. najlepsze śpiewaki po 20 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych. Rzepak letni kilo 80 hal., specyalna mieszanka kilo 80 hal., Biszkopt jajowy tarty puszka 90 hal., w kawałku sztuka 12 hal.

HODOWLA KANARKÓW HARCEŃSKICH
JAN SZUFA KRAKÓW Stolarska l. 13.

Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego

napisał profesor uniwersytetu Dr. M. Perty. Treśc: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana zza grobu. Brak zatrudnienia skraca życie. Cały świat olbrzymim szpitalem Chodzenie we śnie. Dama, która słyszy i widzi sercem. Duszyczki zmarłych dzieci śpiewają na pogrzeb matki. Działania magiczne. Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Halucynacye narodowe. Hrabina, która nie znosi widoku swoich dzieci. Ludzie, jako bańki mydlane. Ludzie, którzy długo żyją. Ludzie, którzy nic nie jędzą i nigdy nie śpią. Ludzie, którzy umierają z przyjemnością. Ludzie, którzy zabijają wzrokiem. Mania samobójcza dziewcząt. Mazzini o ideałach. Muzyka w główce umierającego dziecka. Osobliwość duchowa. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Ostatni sen turysty. Panienka zbudzona z letargu. Podwójna osobistość. Pomocnik aptekarski, który we śnie robi lekarstwa według recept. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i kruszczów. Prezydent sądu, który sam się oskarża. Przepowiednie, przeczucie i przeznaczenie. Sny magiczne. Ślepy profesor wykłada optykę, objaśnia stan gwiazd na niebie itd. Świat jest pełen cudów. Święci, mistycy, laicy,. Wielostronność natury ludzkiej. Wizye górników. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie, które pachną i nie psują się itd. itd. Cena 2 kor. z przesyłką pocztową 2 kor. 10 h., za zaliczką 2 kor. 60 h. Do nabycia w Administracy „Głosu Narodu“ Kraków, ul. św. Krzyża l. 7.

Wydawnictwa Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego.

Już wyszła odbitka z „Głosu Narodu“ p. t.:

Program żydowski

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.

Cena egzemplarza wynos tylko 4 hal. Z opłatą pocztową 8 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 50 hal.

2. **„Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“.** (Str. 80).

Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.

Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“.

Na podarunki N. Roczne i okolicznościowe nadają się najlepiej

PORTRETY 1866

malowane olejno na szkle, uderzające wspaniałą grą kolorów i podobieństwa wykonane jedynie w pracowni art. malarskiej i repr. fot. **Juliana Rysia** w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 19.

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyi gry na fortepianie po przystępnej cenie.

Wiadomość: ul. Filipa Nr. 14, I piętro od 3—6.

B. Redaktor

z za kordonu zmuszony opuścić kraj, poszukuje zajęcia w kierunku literacko-dziennikarskim. Prócz tego byłem właścicielem i kierownikiem biura ajenturowo-handlowego, posiadam w kierunku tym znajomość i doświadczenie. Łaskawe oferty „Belina“ Kraków poste-restante.

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu“

przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena. Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 hal., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 hal. za zaliczką 2 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża 7

Wdowa po powstańcu z roku 1863/4, krakowianinie pozbawionym praw i wygnańcu z Królestwa z małoletniemi dziećmi, pozostała bez żadnych środków do życia, uprasza rodaków o pomoc. Zgłoszenia i łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ — dla B.

Jan Palkaj krawiec zamieszkały w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 191, który temi dniami opuścił szpital — jako nieuleczalnie chory, nie może zapracować na swe i swej rodziny utrzymanie.

Drukarnia „Głosu Narodu“

w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7,

Własność Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“.

TELEFON Nr. 190.

Zaopatrzona w czcionki najnowszych krojów,

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, jakoto: czasopisma, afisze, plakaty i listy pośmiertne, bilety wizytowe, zaproszenia i t. p. starannie, szybko i po cenach możliwie niskich.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu.
Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.